

Społeczny wymiar Święta Zmarłych

1 listopada 2022

Być może niektórzy czytelnicy oburzą się już na samym wstępie, że piszę o Święcie Zmarłych, nie zaś o utrwalonym w naszej tradycji dniu Wszystkich Świętych.

Nazwa „Święto Zmarłych” obowiązująca w czasach PRL-u, mająca podkreślać świecki i ponadwyznaniowy charakter dnia 1 listopada, nie przyjęła się w naszym kraju, co wynikało z faktu, że większość Polaków kultywowała tradycję katolicką. Dla katolików dzień 1 listopada jest poświęcony świętym Kościoła katolickiego, a dzień 2 listopada (Dzień Zaduszny) traktowany jest jako wspomnienie pozostałych wiernych, którzy odeszli z tego świata.

Szanując światopogląd większości Polaków należy jednak wziąć pod uwagę, że są wśród nich także osoby niewierzące, bądź też wyznawcy innych religii. Osoby te w dniu 1 listopada również odwiedzają groby swoich bliskich i kultywują ich pamięć. Pamięć o zmarłych przodkach jest bowiem jednym wyznaczników człowieczeństwa i odróżnia istoty ludzkie od zwierząt. Kultywowanie pamięci przodków i oddawanie im hołdu było obecne we wszystkich znanych nam cywilizacjach i jest znacznie starsze od chrześcijaństwa oraz innych religii monoteistycznych. Świadczą o tym chociażby zachowane przekazy o dawnych obrzędach i zwyczajach pogrzebowych oraz odkrywane przez archeologów cmentarzyska pogańskie.

Należy również podkreślić, że tradycja chrześcijańska w Polsce i w Europie nie wykształciła się w próżni, lecz wyrosła na pogańskim podglebiu. Wiele zwyczajów, czy też obrzędów uznawanych obecnie za chrześcijańskie miało swoje korzenie w dawnych wierzeniach. Dotyczy to na przykład powszechnej praktyki palenia zniczy na grobach zmarłych. Zwyczaj ten

wywodzi się z tradycji słowiańskiej – nasi przodkowie wierzyli, że w święto Dziadów dusze zmarłych przenikały do świata żywych, a palenie ognisk na cmentarzach miało wskazywać im drogę. Ponadto według wierzeń dusze zmarłych mogły ogrzać się przy rozpalonym ognisku.

Święto Zmarłych ma jednak znaczenie nie tylko rodzinne, ale również społeczne i narodowe. Jeżeli przez naród rozumiemy wspólnotę pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, to jedną z części tejże wspólnoty są również zmarli. Truizmem jest twierdzenie, że naród, który zapomina o swojej historii i o swoich bohaterach ginie. Szacunek dla zmarłych, zwłaszcza tych, którzy pozytywnie kształtowali naszą historię i przyczyniali się do rozwoju naszego kraju, winien być czynnikiem spajającym wspólnotę narodową. Niestety, nie zawsze tak się dzieje, a działania polityków często w większym stopniu dzielą niż łączą. Klasycznym tego przykładem było (i nadal jest) instrumentalne wykorzystywanie katastrofy smoleńskiej, czy też kontrowersyjny pochówek Lecha Kaczyńskiego na Wawelu. Innym przykładem takich zachowań są kuriozalne projekty „dekomunizacji cmentarza powązkowskiego” wysuwane przez niektórych postsolidarnościowych polityków i publicystów. Oznaczałoby to, że na Powązkach nie będzie miejsca dla tak zasłużonych dla Polski postaci jak chociażby Władysław Gomułka. Tak bywa jeśli historię chcą pisać politycy, których ciasnota umysłowa i dogmatyzm ideologiczny przesłaniają szersze perspektywy. Osoby te nie mają żadnego respektu dla majestatu śmierci i nie potrafią uszanować sacrum, zachowując się niczym przysłowiowe hieny cmentarne.

I chociażby z tego powodu winniśmy w dniu 1 listopada zapalić znicze i złożyć wiązanki na grobach tych, których obecne władze chcą wymazać z kart historii – na grobach współczesnych „wyklętych” – żołnierzy Armii Ludowej, berlingowców, działaczy PZPR, PAX-u, czy „Grunwaldu”.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: MyslPolska.info